

CZASOPISMO  
KULTURALNO-SPOŁECZNE

MOK Stary Młyn Zgierz

nr

17

2026

**CEBULA**



więcej informacji na stronie 16



## SŁOWO WSTĘPNE

Oddajemy kolejny numer w Wasze ręce – z powodu okładki całkiem dosłownie (info na 16 stronie). Głównym tematem tego wydania jest ksenofobia. To zjawisko popularne, choć wolelibyśmy, by było zupełnie niemodne, więc i rzadko spotykane. W numerze znajdziecie reportaż Dominiki, w którym zderza historie Bartka i Niki i ich doświadczenia z życia na obczyźnie. W ramach eksploracji tematu znajdziecie także felieton Basi, w którym docieka źródeł ksenofobii. Zapraszamy także do lektury bardzo ciekawego wywiadu z Maciejem Steblem, znanym w sieci jako Szeryf w USA – w tej jednak historii więcej będzie o tym, jak można dobrze żyć za granicą i być przyjętym z otwartymi ramionami (tak też się da!). Dopelnieniem tematu jest artykuł o Żywych Bibliotekach – pomysł prosty, ale wcale przez to nie mniej genialny. Sprawdźcie jak to jest czytać kogoś jak książkę!

Polecamy także materiały o infantylności kobiet w internecie, kolorze roku Pantone oraz recenzje twórczości Łony i Taco Hemingwaya.

Na kolejnych stronach znajdziecie także wyjątkowy komiks, który wyszedł spod ręki Hani Klucz.

Dobrej lektury!

## WYKRE SLANKA

K	A	S	K	O	W	R	O	N	E	K	G	M	O	T	Y	L	E	W
R	C	B	O	Z	I	E	L	O	N	Y	S	Ł	O	Ń	C	E	G	T
O	T	E	N	D	E	I	H	S	A	F	V	W	T	E	E	D	T	L
K	R	K	E	Y	W	G	P	R	Z	E	B	I	Ś	N	I	E	G	I
U	A	D	W	G	I	L	T	A	A	V	O	O	L	K	Z	A	S	L
S	W	E	K	I	Ó	Q	A	F	J	E	C	S	J	I	A	T	Y	I
J	A	A	A	X	R	A	K	E	Ą	S	I	N	H	G	B	G	J	E
K	R	U	L	G	K	H	I	U	C	A	A	A	Z	W	K	L	Y	V
T	U	L	I	P	A	N	Y	K	Z	F	N	H	B	Ł	O	T	O	U
F	J	C	H	J	X	Z	B	M	E	G	Y	P	I	S	A	N	K	I
I	O	L	I	Ś	C	I	E	M	K	H	Z	M	I	A	N	A	H	S

1. SKOWRONEK
2. WIEWIÓRKA
3. ZIELONY
4. PRZEBIŚNIEGI
5. TULIPANY
6. PTAKI
7. BAZIE
8. BOCIANY
9. PISANKI
10. KONEWKA
11. LIŚCIE
12. MOTYLE
13. WIOSNA
14. KROKUS
15. LILIE
16. ZAJĄCZEK
17. ZMIANA
18. TRAWA
19. SŁOŃCE
20. BŁOTO

Autorka: Aleksandra Krysicka

# KREATYWNOŚĆ WE MGLE

W ostatnim czasie nie małą kontrowersję wzbudził wybór marki Pantone. Marka ta co roku wskazuje kolor, który później przejawia się w modzie i trendach, najczęściej wśród influencerów i osób sławnych. Kolory te można zobaczyć podczas premier filmowych, legendarnej Met Gali i rozdania nagród przemysłu filmowego lub muzycznego, np. Golden Globes, Grammy lub Oscarów.

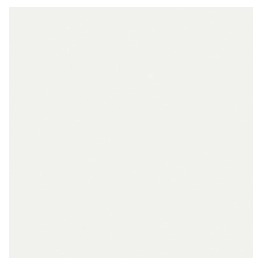
Kolory minionych lat to kolejno: w 2019 r. kolor Living Coral, czyli odcień jasno koralowy; w roku 2020 – w czasie pandemii, gdy społeczeństwo potrzebowało przełomu artystycznego i więcej energii w trakcie szarych dni na kwarantannie – Classic Blue, czyli średni odcień koloru niebieskiego. Natomiast w 2021 r. ogłoszone zostało połączenie kolorów Illuminating i Ultimate Grey, czyli jasno żółtego i szarego, co również na swój sposób było oryginalne i energetyczne. W latach 2024 i 2025 zaobserwowaliśmy nagły spadek intensywności kolorów – były to kolory: Peach Fuzz (brzoskwinowy) i Mocha Mousse (brązowy), zdecydowanie mniej intensywne niż w poprzednich latach.



Niedawno Pantone ogłosiło kolorem roku biały, a dokładniej odcień Cloud Dancer. Wielu internautów wyraziło negatywne opinie na temat tego wyboru. W internecie na markę Pantone spadła fala hejtu, a influencerzy i osoby zainteresowane tematem poczuły niedosyt.

Skąd pomysł na kolor biały? Odpowiedź wydaje się prosta, ale czy uzasadniona? Podczas pandemii jako społeczeństwo przeżyliśmy falę mikrotrendów, a ciężkie czasy

kwarantanny ukształtowały style takie jak „indie”, którego głównym założeniem była żywa, intensywna kolorystyka. Mocny nacisk na ekspresję i wyrażanie siebie poprzez ubiór nasilił popularność tego stylu. Jednak, jak



**PANTONE®**  
11-4201 TCX  
Cloud Dancer



każdy mikrotrend, po jakimś czasie odszedł on w zapomnienie. Kiedy pandemia minęła, kolory powróciły do klasycznych i delikatniejszych tonów. Jak stwierdziło wielu celebrytów, potrzebowali oni odrodzenia i powrotu do normalności po pandemii. W latach 2024 i 2025 dostaliśmy stonowane i pastelowe barwy, odzwierciedlające zapotrzebowanie społeczeństwa na powrót do podstaw, którymi są ład, symetria i harmonia, czyli zupełne przeciwieństwo ery pandemii. W stylizacjach na czerwony dywan zauważamy m.in. brak biżuterii, subtelne kolory czy klasyczny makijaż.

Ten rok według Pantone to triumf koloru białego, który miał być przedłużeniem ery klasyczności, jednak spotkał się z negatywnym odbiorem. Sama nie jestem fanką tego wyboru. Chcąc nie chcąc, kolor ten będzie przewijał się w modzie przez następny rok, choć społeczeństwo z pewnością nie jest na tyle bierne, by przyjąć ideę koloru białego w całości. Kojarzy się on z elitaryzmem, brakiem wyobraźni („pusta kartka”) oraz nudą, wynikającą być może z niezrozumienia lekkości tego koloru.

Co jednak oznacza to dla nas? Przede wszystkim wzrost popularności subtelnych stylów, takich jak „clean” i „Stockholm”, których podstawą jest kolor biały i zauważalna czystość look'u. Ale również styl „old money”, który wywodzi się z krajów anglosaskich, a cechuje go prostota, elegancja, harmonia i lekkość.

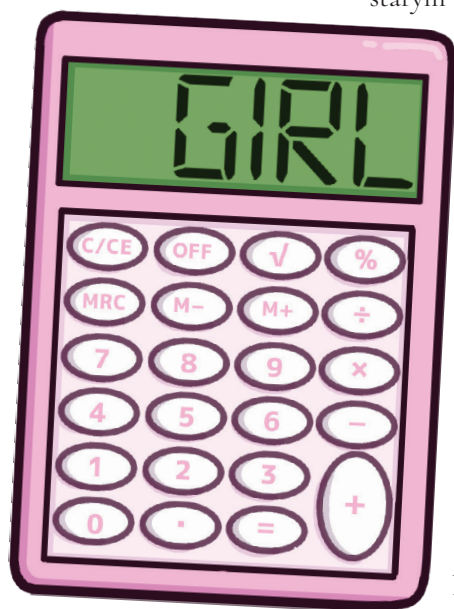
Jednak Pantone wybierając kolor roku nigdy nie miał na celu ustanawiać nowy porządek w świecie mody. Wszyscy powinniśmy ubierać się tak jak chcemy, niezależnie od panujących trendów, które mają jedynie zainspirować nas w odkrywaniu własnego stylu. Czy zrobi to kolor biały? – zobaczymy.

Tekst: Małgorzata Rezakiewicz  
Zdjęcia: Małgorzata Rezakiewicz, Pantone

# SŁOWNICZEK DZIEWCZĘCEJ LOGIKI

W ostatnich latach w mediach społecznościowych ogromną popularność zdobyły hasła takie jak „girls math”, „I’m just a girl” czy „girl boss” (z języka angielskiego: „dziewczęca matematyka”, „jestem tylko dziewczyną” i „dziewczyna szef”). Choć przedstawiane są żartobliwie, ironicznie lub jako przejaw kobiecej solidarności, to coraz częściej pojawiają się głosy krytyczne wskazujące, że tego typu narracja prowadzi do infantylizacji kobiet i utrwalania szkodliwych stereotypów.

Określenie „Girl math” sprowadza kobiety do poziomu kogoś, kto niepoważnie i nielogicznie myśli o pieniądzu. Choć bywa używane z przymrużeniem oka, opiera się na starym schemacie: kobieta



to osoba niezdolna do podejmowania racjonalnych decyzji finansowych. Przykład użycia w social mediach: kiedy płacisz za pobyt na wakacjach z półrocznym wyprzedzeniem, tak naprawdę lecisz na wakacje za darmo, bo opłaciłaś wszystko jakiś czas temu, więc to już się nie liczy. Podobnie fra-

za „I’m just a girl” bywa wykorzystywana jako żartobliwe usprawiedliwienie braku wiedzy, odpowiedzialności czy kompetencji. Problem polega na tym, że powtarzana masowo normalizuje przekaz, według którego bycie kobietą oznacza bycie „mniej poważną” czy „mniej zdolną”.

Z kolei termin „girl boss”, choć z pozoru pozytywny, również niesie ze sobą pewne problematyczne znaczenie. Podkreślanie płci w kontekście sukcesu zawodowego sugeruje, że kobieta liderka jest wyjątkiem, a nie normą. Używanie tych sformułowań często ignoruje realne bariery systemowe i sprowadza feminizm do hasła marketingowego.

Infantylizacja kobiet poprzez język jest szczególnie niebezpieczna, ponieważ działa subtelnie. Nie odbiera praw wprost, lecz osłabia społeczne postrzeganie kobiet jako osób kompetentnych i sprawczych. Gdy same kobiety zaczynają promować takie narracje, granica między ironią a realnym znaczeniem staje się coraz cieńsza.

Krytyka tych trendów nie oznacza, że nie pozwalamy na żarty czy brakuje nam dystansu do siebie. Chodzi raczej o świadomość, że słowa mają znaczenie, a język, którym się posługujemy, kształtuje rzeczywistość społeczną. Jeśli zależy nam na realnej równości, warto zastanowić się, czy popularne hasła rzeczywiście nas wzmacniają, czy tylko ubrane w pastelowe kolory powielają stare schematy.

**Tekst:** Małgorzata Rezakiewicz

**Grafika:** Hanna Klucz

## LAWENDOWY DZIEŃ

Co roku 26 marca świat jednoczy się, by wspierać osoby z epilepsją. Inicjatywa Cassidy Megan ma na celu walkę ze stygmatyzacją i uświadomienie nam, że chorzy nie są sami. Kolor lawendowy, niegdyś symbol izolacji, dziś staje się znakiem wspólnoty i edukacji.

### SKALA PROBLEMU

Padaczka to jedna z najczęstszych chorób neurologicznych. Cierpi na nią ok. 50 mln osób na świecie (w tym blisko 400 tys. w Polsce). Największą barierą dla chorych nie jest sama choroba, lecz mity i lęk otoczenia.

### ABC PIERWSZEJ POMOCY

Jeśli jesteś świadkiem napadu, pamiętaj o prostych zasadach:

- **Zapewnij bezpieczeństwo:** Usuń ostre przedmioty z otoczenia chorego.
- **Chroń głowę:** Podłóż pod nią coś miękkiego, by zapobiec urazom.

- **Mierz czas:** Jeśli drgawki trwają powyżej 5 minut, dzwoń pod 112.
- **Niczego nie wkładaj do ust!** – nie ma ryzyka połknięcia języka, jest za to ryzyko zadławienia.
- **Nie krępuj ruchów:** Po napadzie ułóż osobę w pozycji bocznej bezpiecznej i zostań przy niej do odzyskania świadomości.

### JAK WSPIERAĆ NA CO DZIEŃ?

Wsparcie to przede wszystkim edukacja i normalizacja. Choroba nie definiuje inteligencji ani możliwości człowieka. 26 marca załóż coś fioletowego – to prosty gest, który mówi chorym: „Widzę Cię i wspieram”.

**Tekst:** Jan Andrzejczak

# MIĘDZYMIASTOWE RELACJE TACO HEMINGWAYA

Warszawski ranek, spokojne miasto... a ja słuchając po raz setny tej płyty próbuję wyjaśnić wam, że pomimo jawnego szaleństwa Fifięgo, a właściwie Taco Hemingwaya, to jest on jednym z tych artystów, którzy nie muszą krzyczeć, żeby było ich słychać.

Taco od lat funkcjonuje jako czuły obserwator miejskiej rzeczywistości: warszawskich ulic, relacji międzyludzkich, rozczarowań po imprezach i tej dziwnej pustki, która przychodzi nawet wtedy, gdy „wszystko jedno”. Jego twórczość to pamiętnik pokolenia 20-, 30-latków, zapisany językiem prostym, ale trafiającym dokładnie tam, gdzie trzeba. W zasadzie jego twórczość to jedna wielka mapa Warszawy, która pokazuje nam, że jej zakamarki nie kryją się tylko na Mapach Google, ale wybrzmiewają też w jego słowach.

Taco zawsze balansował między rapem a literacką formą felietonu. Ten człowiek w zasadzie nadawał nowy sens poezji (błagam, dajmy mu za to literackiego Nobla!). Jego wersy często brzmią jak myśli, które każdy kiedyś miał, tylko nie umiał ich nazwać. A Taco ubiera te myśli w słowa.

I tym oto wspomniał sposobem 18 grudnia 2025 roku wróciliśmy do Choroszczy, a nasz kochany wąsacz ugotował dla nas. „Latarnie wszędzie dawno zgasły” to projekt, a w zasadzie dzieło, utrzymane w charakterystycznym dla Taco klimacie nocnego miasta. To płyta o zmęczeniu, nie tylko fizycznym, ale też emocjonalnym. O powrocie do tych najgorszych wspomnień i zderzeniu się z nimi. Płyta złożona jest z 4 aktów, a każdy z nich zawiera po 3 utwory.

Nie do opisania jest liryczna zagrywka w utworze pod tym samym tytułem co płyta, gdy nazwa starego albumu wybrzmiewa jako sylabowe przedrostki na początku każdego wersu, ukazując nam Trójkąt Warszawski, czyli emocjonalny trójkąt narratora tworzonego z Rudą i Piotrem. „Tramwaje” to jeden z najmocniejszych punktów płyty (i mój ulubiony!). Możemy doszukiwać się tu metafor, że jesteśmy razem, ale każdy z nas zmierza we własną stronę, w rzeczywistości jednak poznajemy perspektywę Piotra i najprawdopodobniej jego ostatnie chwile życia, których nieświadomym świadkiem może być nasz narrator. Nie

jest on jednak tylko obserwatorem, przejazd tramwajem jest dla niego momentem na analizę, osobiste przemyślenia, które prowadzą go do określenia swoich uczuć względem Rudej. Pograża się przy tym w doskwierającej, ale już zakorzenionej samotności. Dodajmy do tego fragment utworu Andrzeja Zauchy obecny w refrenie, a usłyszymy nutkę nostalgii, która pozwala nam znaleźć samych siebie w tym całokształcie.

Ta płyta składa się z samych świetnych utworów, ale nie mogą wam opowiedzieć wszystkich. Chciałabym jednak, żebyście wsłuchali się w tekst i spojrzeli szerzej.

Utwór „Latarnie wszędzie dawno zgasły” tak naprawdę ukazuje nam toksyczność relacji, połamane serca i to niezrozumienie, które pojawia się w naszych głowach po zakończeniu relacji. Związki spowite niciami kontroli, którą

narrator tak uporczywie próbował zachować, nawet gdy Ruda nie była już z nim. Z jednej strony to tylko historia trójki bohaterów, z drugiej myśl, że co druga relacja młodych ludzi może tak wyglądać.

Taco znów nas zaskoczył, nie musieliśmy czekać 1000 dni! Każdy, kto zawiódł się na tej płycie powinien jeszcze raz przesłuchać jego całą dyskografię i otworzyć głowę, by

pojąć to szaleństwo. Wystarczy wsłuchać się w dźwięki podróży po codziennej Warszawie albo wsiąść w pociąg jadący do Sopotu, a nawet i po całej Europie. Najlepiej niech zrobi to wszystko, słuchając audycji „1-800 oświecenie”!

To płyta na spacer bez celu, na moment, w którym chcesz pobyć sam ze swoimi myślami. I właśnie dlatego działa tak dobrze. Być może dzięki Taco właśnie poczujecie się zrozumiani. To płyta, która daje nam te wyczekiwane odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Jest tylko jeden problem – przynosi też nowe, nie do końca rozwikłane wątki. Choć muszę przyznać, że dla mnie właśnie to jest definicją sztuki.

Zostawiam was z wyraźną zachętą, abyście też wkręcili się w ten świat i znaleźli w sobie „słowiański niepokój”.

Tekst i grafika: Oliwia Gałązka



# ABSURD I NONSENS?

## DLACZEGO WARTO SŁUCHAĆ ŁONY

Kim jest Łona? To raper, były członek szczecińskiego duetu Łona | Webber, prawnik, producent muzyczny, współwłaściciel wytwórni muzycznej Dobrzewiesz NAGRANIA. Na początku należy zaznaczyć, że duet został rozwiązany na przełomie 2025 i 2026 r. – była to dość zaskakująca informacja, tak dla mnie, jak i innych słuchaczy. Jak o każdym człowieku, tak o głównym bohaterze tego artykułu, można mówić bez końca, lecz skupmy się na jego karierze muzycznej.



Duet Łona | Webber za czasów swojej działalności wydał kilka albumów, m.in. opisywany w innym artykule „Koniec Żartów” wydany w 2001 r., „Nic Dziwnego” (2004), „Absurd i nonsens” (2007), „Cztery i pół” (2011) oraz „Nawiasem mówiąc”

(2016). Wydali również dwie EP-ki – „Insert EP” (2008) oraz „Śpiewnik domowy” (2020). W tym artykule skupię się na pierwszych czterech albumach oraz na kilku featuringach, na których Łona wystąpił solo. Jego najsłynniejsze utwory z tych albumów to m.in. „Rozmowa” lub – jak kto woli – „Rozmowa z Bogiem” wydana na początku jako singiel, a później jako część pierwszego albumu. Utwór ten opisuje sytuację na świecie i w społeczeństwie, przedstawiając ją jako rozmowę z Bogiem. Następnie „Miej wątpliwość” – singiel promujący album „Absurd i nonsens” skłaniający do przemyśleń nad własnymi działaniami. „Kiedy wszyscy wokół ciebie równiuteńko idą, przyjacielu, ty bądź uprzejmy mieć wątpliwość” – część refrenu, która po dziesięciu latach dalej nie przestaje być aktualna. Potem track z „Insert EP” – „Świat jest pełen filozofów”,

gdzie na feacie wystąpił Smarki Smark, genialny opis nocnego życia, w którym przewijają się filozofowie. Dalej trzy kawałki z płyty „Cztery i pół” – po kolei: „Patrz szerzej” – utwór o wąskim polu widzenia na świat, przekonujący do tego, by widzieć trochę więcej. „Nie ma nas” – pokrótce: człowiek człowiekowi wilkiem, a kiwi kiwi – kiwi. „To nic nie znaczy” – utwór mający na celu łagodzenie negatywnych emocji związanych z codziennymi niepowodzeniami, okraszony dobrymi rymami i fenomenalnym wordplayem. Następnie kilka featuringów: „Piękny dzień, by zadzwonić” – z pierwszej części z serii albumów Kodex (2002), piękny podkład oraz kolejny tekst skłaniający do przemyśleń. „Bez granic” (2010) – kompilacja wielu raperów na jednym utworze u Pyskatego – Łona ma tam swoją zwrotkę, cały utwór jest o powrocie do przeszłości i o braku granic. Ostatnim wymienionym przeze mnie utworem będzie kolaboracja Pokazhontaz z Łoną w utworze „Veto” (2012), tekst o asertywności.

Duża część tekstów Łony opisuje świat wokół niego prostymi do zrozumienia zdaniami, które jednak dają dużo do myślenia. Uważam, że nikt tak ładnie i z taką precyzją nie opisuje naszego narodu i kraju jak on. Wsłuchując się w teksty wszystkich tych piosenek zauważyłem, że raper łączy elementy formalnego języka, jak i niektórych staropolskich zwrotów z nowoczesnym językiem polskim. Słucham Łony na co dzień, pomaga mi to spojrzeć na ten kraj i na ludzi w nim mieszkających z innej perspektywy. Pomaga mi to również spojrzeć na siebie, tak jakby z boku, i przemyśleć moje postępowanie. Pozwala także obserwować wszystko inne, co się dzieje wokół mnie i mieć wątpliwość, jak głosi jedna z wymienionych wcześniej piosenek. Dlatego właśnie warto słuchać Łony.

**Tekst: Krzysztof Andrzejczak**

**Grafika: Oliwia Gałązka**



# Kuchnia Babuni

## „Fale Dunaju”

W notatkach babci Bożenki znajdziemy wiele smacznych i ciekawych przepisów, z którymi lubiła eksperymentować. W serii Kuchnia Babuni prezentujemy te sprawdzone receptury, aby nie przepadły i mogły inspirować kolejne pokolenia. Zapraszamy do wypróbowania dań łączących tradycyjne smaki z praktycznym podejściem do gotowania.

Niektóre przepisy były niekompletne lub wymagały drobnych poprawek, dlatego te, które publikujemy w gazecie, zostały lekko zmienione. Mimo to wciąż oddają charakter i smak potraw, które przygotowywała babcia Bożenka.

### Składniki:

#### Ciasto:

- » 1 kostka masła roślinnego (ok. 250 g)
- » 6 jajek
- » 2 szklanki mąki pszennej
- » 1 szklanka cukru pudru
- » 1 łyżka cukru wanilinowego
- » kilka kropli olejku rumowego (opcjonalnie)
- » 2 łyżki kakao
- » 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- » owoce z kompotu lub świeże (np. wiśnie, maliny, jagody) – ok. 300–400 g

#### Krem:

- » 1 kostka margaryny (ok. 250 g)
- » ½ l mleka
- » ½ szklanki cukru
- » 2 łyżki mąki pszennej
- » 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- » 1 łyżka cukru wanilinowego

#### Polewa:

- » ½ kostki margaryny (ok. 125 g)
- » 1 szklanka cukru pudru
- » 2 łyżki kakao
- » 2 łyżki wody

### Przygotowanie:

#### Ciasto

1. Masło utrzeć z cukrem pudrem i cukrem wanilinowym, dodawać po jednym żółtku, dokładnie ucierając.
2. Mąkę przesiać z proszkiem do pieczenia i delikatnie wmieszać do masy maślanej.
3. Białka ubić na sztywną pianę i delikatnie połączyć z ciastem.
4. Ciasto podzielić na dwie części:
5. Do jednej części dodać kakao i 2 łyżki wody, wymieszać.
6. Wyłożyć jasną część ciasta na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia.
7. Na wierzch nałożyć ciemne ciasto i delikatnie rozsmarować, na wierzch ułożyć owoce.
8. Piec w piekarniku nagrzanym do 180°C przez ok. 45 minut.

#### Krem

1. W garnku zagotować mleko z cukrem.
2. W osobnej misce wymieszać mąkę pszenną i ziemniaczaną z odrobiną mleka (ok. 50 ml) na gładką zawiesinę.
3. Zawiesinę dodać do gotującego się mleka i ugotować budyń, ciągle mieszając, aż zgęstnieje. Budyń ostudzić.
4. Margarynę utrzeć na puszystą masę i stopniowo dodawać do niej ostudzony budyń, dokładnie miksując.

#### Polewa

1. W garnku rozpuścić margarynę, dodać cukier puder, kakao i wodę.
2. Całość dokładnie wymieszać, zagotować i lekko ostudzić.

Ostudzone ciasto posmarować kremem.  
Na wierzch wylać polewę i równomiernie rozsmarować.  
Schłodzić w lodówce przed podaniem (ok. 2–3 godziny).

*Smacznego!*

Spisał: Jan Andrzejczak



# WCIAŻ BARDZIEJ OBCY

Ksenofobia jest zjawiskiem znanym nam od wielu, wielu lat. Mimo, że w ostatnich latach straciła na sile dzięki rosnącej tolerancji wśród społeczeństwa, wciąż istnieje i wciąż niepotrzebnie rani i dzieli ludzi. Postanowiłam porozmawiać z dwójką znajomych, którzy doświadczyli jej na własnej skórze. Z Bartkiem, który dzieciństwo spędził na emigracji w Irlandii i Niką, która trafiła do Polski w wyniku wojny w Ukrainie.

## BARTEK

Od razu było widać, że jest inny. Mało się odzywał, nikt go nie rozumiał, miał bardzo dziwne imię, niesłyszane nigdy dotąd przez inne dzieci. Gdy nauczyciel próbował przeczytać jego imię, cała klasa śmiała się głośno. Z czasem zaczął nienawidzić tego, że jest Polakiem. Nie miał zbyt wielu znajomych, bo z nikim nie był w stanie się porozumieć. Był karany za mówienie słów we własnym języku, które brzmiały jak bluźnierstwa po angielsku. W pewnym momencie podejrzewano u niego autyzm, tylko dlatego, że prawie w ogóle się nie odzywał. – Moja mama się wściekła, gdy się dowiedziała – przyznaje Bartek. – Próbowала im [nauczycielkom] wytłumaczyć, że po prostu nie mówię po angielsku, ale jej nie słuchały.

Bartek urodził się w Irlandii Północnej, w Belfaście. Jego rodzice przeprowadzili się tam w poszukiwaniu pracy. Tam się poznali i tam go wychowali. Na początku uczyli go tylko polskiego. Dopiero gdy skończył cztery lata zaczął uczyć się angielskiego i mniej więcej w tym czasie poszedł do szkoły.

– Byłem jedynym Polakiem w szkole, jednym z niewielu obcokrajowców. A na pewno jedynym, który tak słabo mówił po angielsku – dodaje. System szkolnictwa nie był na to przygotowany. Na testach, które oczywiście były po angielsku, ścigał od sąsiadów. Wreszcie nauczycielki zauważyły, że ma problem z językiem, że jest nieco inny. W końcu okazały mu jakieś zainteresowanie, zaczęły uczyć angielskiego. Jeden nauczyciel chciał się dowiedzieć, jak wyglądają święta Bożego Narodzenia w Polsce.

Wyszukał w internecie zdjęcia polskich potraw i pokazał dzieciom. Wszystkie chórem zawo-

łały, że wyglądają obrzydliwie. – To dla mnie było bardzo ciężkie – opowiada. – Bardzo nie lubiłem tego, że jestem Polakiem. Prosiłem innych, aby używali bardziej



angielsko brzmiących skrótów mojego imienia, byle nie używać tego polskiego.

Bartek i jego rodzina nie byli mile widziani w swojej okolicy. – Często rzucano jajkami w nasz dom, raz wybili nam szybę w samochodzie. Policja nic z tym nie mogła zrobić, stała po stronie tubylców. Gdy byłem dzieckiem,

nie rozumiałem, co to naprawdę oznacza, myślałem, że to tylko żarty – mówi. – Moi rodzice słyszeli teksty, że kradną pracę Irlandczykom. Ludzie mówili im, żeby wracali tam, skąd przyjechali.

Jego rodzice znali się z niektórymi Polakami w bliższej lub dalszej okolicy. Gdy cała rodzina Bartka była w Polsce, to oni zastępowali rolę najbliższych – mówił do nich per „wujku”, „ciociu”. Oni również doświadczyli dyskryminacji, ich domy również obrzucano jajkami. W dodatku więcej gróźb słyszały Polki aniżeli Polacy.

Po jakimś czasie doszli do wniosku, że nic na to nie poradzą i przeprowadzili się do Glengormley. Tam była większa różnorodność narodowościowa, w jego klasie było nawet dwoje Polaków. Ale za każdym razem, gdy chciał z nimi porozmawiać po polsku, uciszali go. – Jesteś w Irlandii, mów po angielsku – słyszał od nich.

W końcu, gdy Bartek miał 11 lat, przeprowadzili się do Polski. Musiał porzucić swoje poprzednie życie, znajomych, obyczaje. Ciężko było się przyzwyczaić do nowego życia, ale z czasem poradził sobie z tak wielką zmianą. – Polscy nacjonaliści mówią imigrantom mieszkającym w Polsce dokładnie to samo, co mi mówiono w Irlandii. Szczególnie teraz, gdy w Polsce mieszka wielu Ukraińców – mówi.

## NIKA

Do Polski przeniosła się tuż po rozpoczęciu wojny w Ukrainie. Bariera językowa, samotność, oddalenie od domu przyczyniły się do rozwoju lęku przed wszystkimi. Pierwszym ciosem w nowym kraju było cofnięcie się o dwie klasy. „To dlatego, że musisz nauczyć się języka” – mówili, ale wcale nie pomogło to w jej samoocenie. Jako piętnastolatka została wrzucona do grupy trzynastolatek, więc znacznie się wyróżniała.

– Koledzy z klasy korzystali z tej sytuacji, wyzywali mnie, puszczali hymn Rosji, mówili propagandowe żarciki o moim państwie. Nie mogłam im na to nic odpowiedzieć, bo przecież „to tylko żarty” – opowiada Nika.

Przez pierwsze półtora roku prawie w ogóle nie uczyła się języka polskiego. Nie chciała uczyć się języka osób, dla których śmiesznym było wyzywanie osoby uciekającej przed wojną we własnym kraju. Bała się rozmawiać, bała się swojego ukraińskiego akcentu, bała się, że będzie na każdym kroku wyśmiewana. – Moją jedyną ucieczką przed wszystkim stał się mój telefon i pokój. Opuszczałam lekcje, co tylko zwiększyło mój lęk i myśli samobójcze.

Za każdym razem, gdy nauczyciele prosili ją o powiedzenie czegoś po polsku, dostawała ataków paniki, co tylko śmieszyło jej kolegów z klasy.

Po ukończeniu szkoły podstawowej powoli, niechętnie-



nie, zaczęła otwierać się na nowe znajomości. Cieszyła się, że wybrała kierunek, który ją najbardziej interesuje. Ale pierwszy rok w szkole średniej był okropny. Również doznawała dyskryminacji, słyszała komentarze na temat swojej narodowości. – Staralam się nie zwracać na to uwagi. Wiedziałam, że nie mogę się poddać, bo nie chcę przeżyć tego samego od nowa. Stworzyłam „innego” człowieka, który na zewnątrz niczego się nie boi i wszystko potrafi, a w środku pali się od strachu, krzyczy z bólu – przyznaje.

Obecnie jest w drugiej klasie, w tym roku skończy 19 lat. Wciąż słyszy nienawistne komentarze na swój temat, boi się publicznie mówić po ukraińsku czy rosyjsku. – Przykre jest to, że niektórzy czują w sobie jakąś „moc” tylko przez posiadanie polskiego obywatelstwa – mówi. – Zauważyłam, że żeby nie przeszkadzać niektórym Polakom, musiałabym w ogóle nie istnieć. „Kto pozwolił ci siedzieć na moim miejscu, ty Ukrainko?” – spytał ją raz kolega z klasy. Nie wytrzymała i odparła niezbyt grzecznie, co o nim myśli. – „A co ty możesz mi powiedzieć, Ukrainko? Wracaj do swojej chaty i mam nadzieję, że cię tam zbombardują”.

Życie w Polsce nie jest dla niej łatwe od samego początku. Nika wciąż boi się obcych, unika wychodzenia z domu. Lęka się bicia obcokrajowcem wśród innych obywateli, ale ma w życiu osoby, na których może polegać. Stara się przezwyciężać swoje obawy i akceptować siebie, niezależnie od tego, co się dzieje w jej życiu. Niektórych rzeczy nie zapomni nigdy. Niektóre wciąż będą powodować nieprzyjemne reakcje emocjonalne. Ale dąży do tego, by być zadowoloną ze swojego życia.

## SPOTKANIE Z KSENOFOBIA

Od zawsze mnie zastanawiało, jak to możliwe, żeby tak nienawidzić innego człowieka. Sama zostałam wychowana w tolerancyjnej rodzinie, mama od zawsze uczyła mnie, że każdy człowiek – bez względu na rasę, płeć czy pochodzenie – jest człowiekiem. Zjawisko ksenofobii w wieku dziecięcym było mi zupełnie nieznanym. Dlatego gdy słyszałam dyskryminujące komentarze, od razu zakładałam, że to nieśmieszne żarty. Dopiero, gdy poszerzyłam swój krąg znajomych i zaczęłam korzystać z internetu, uświadomiłam sobie, że nie zawsze tak jest. Do teraz mam problem, by odróżnić żart od prawdziwego stwierdzenia.

Na podstawie tego, co opowiedzieli mi Bartek i Nika, wysuwa mi się bardzo ważny wniosek. To, że Bartek doznał dyskryminacji podczas pobytu w Irlandii, nie znaczy, że wszyscy Irlandczycy są źli. Nie oznacza to również, że wszyscy Polacy są poszkodowani. Nie powinniśmy oceniać całych narodów za czyny pewnych grup. Nie wszyscy Ukraińcy, którzy przyjechali do Polski zachowują się dobrze. Ale czyż my, Polacy, nie robimy dokładnie tych samych rzeczy? Na tej podstawie nie możemy więc powiedzieć, że Ukraińcy czy Irlandczycy są źli. Możemy jednak powiedzieć, że niektóre zachowania

nie powinny być tolerowane. W Irlandii to Polacy są dyskryminowani, w Polsce to Polacy dyskryminują innych. Możemy jednak zamknąć to błędne koło i nie wrzucać zachowań jednostek do jednego, wielkiego worka ich narodu. Tym dla mnie jest właśnie tolerancja – umiejętnością spojrzenia na innego człowieka w kategorii jego samego, a nie ze względu na narodowość, rasę, płeć, wygląd, styl ubioru. Nie trzeba każdego popierać w tym, co robi. Nie trzeba zawsze się zgadzać z czyimiś poglądami. Ale nie znaczy to również, że możemy pluć w twarz każdemu, z kim się nie zgadzamy. W tolerancji najważniejszy jest szacunek i akceptacja dla inności. Wystarczy przyjąć taką oto perspektywę: ja i ludzie wokół jesteśmy inni, myślimy różnymi kategoriami, mamy często odmienne zdanie na ten sam temat, ale mamy do tego prawo.

Tekst: Dominika Lewacka

Kolaż z wycinków prasowych: redakcja

**WYRAŻENIE KSENOFOBIA OZNACZA NIECHĘĆ I WROGIE NASTAWIENIE JEDNEJ GRUPY SPOŁECZNEJ DO DRUGIEJ. MOŻE WYSTĘPOWAĆ W STOSUNKU DO INNYCH NARODÓW, GRUP WYZNANIOWYCH, KRĘGÓW KULTUROWYCH I NIE TYLKO. OKREŚLA POSTAWĘ LĘKU PRZED TYM, CO OBCE I NIEZNANE. LUDZIE WYKAZUJĄCY TAKĄ CECHĘ CZĘSTO MASKUJĄ SWÓJ STRACH AGRESJĄ I WYRAŻNĄ ANTYPATIĄ DO LUDZI INNYCH OD NICH CZY TO PRZEZ KOLOR SKÓRY, ZACHOWANIE CZY RELIGIĘ.**

# KSENOFOBIA NASZA POWSZECHNA

Nierzadko ksenofobia ugruntowana jest w człowieku przez środowisko, najbliższe otoczenie. Mówi się, że w Polakach zakorzenione jest ziarno rasizmu, że Polacy od zawsze mieli w sobie tę cząstkę braku tolerancji, że to już z pokolenia na pokolenie przechodzi. Po pierwsze – nie zawsze. Nie w każdym domu padają żarty na tle rasowym, nie wszędzie mówi się dzieciom, że jak obcy pan ma taki i taki kolor skóry, to mają przyspieszyć kroku. Niektórzy zdołali dostrzec, jaką bzdurą są uprzedzenia i jak często okazują się błędne. Bowiem, co powinno być oczywiste, odgórne założenie intencji i moralności drugiego człowieka po jednym spojrzeniu na zabarwienie jego skóry, czy usłyszeniu obcego języka lub akcentu, jest w najlepszym wypadku irracjonalne. Lecz nie w każdym domu – a nie mówię jedynie o domach polskich, bo zjawisko to jest niestety uniwersalne – przekazuje się takie wartości. Po drugie – czy to usprawiedliwia w jakikolwiek sposób skalę ksenofobii?

W moim domu żartowano sobie zarówno z cudzoziemców, jak i osób innych ras. Gdy byłam małym dzieckiem, widok osoby wyglądającej w sposób odmienny od reszty wzbudzał we mnie niepokój, a mój śmiech rozbijał się o ściany, gdy padał kolejny nieśmieszny suchar o osobach ciemnoskórych. Sama czasem powtarzałam je rówieśnikom – śmialiśmy się razem. Podążałam za moimi największymi wzorcami – rodzicami – a napędzała to jakże naturalna w człowieku obawa przed nieznanym i tym, co inne, wyróżniające się, obce. Chcąc nie chcąc, jest to zjawisko zupełnie normalne. Oczy mimowolnie zwracają się w kierunku wszystkiego, co w jakikolwiek sposób odstaje od reszty, tudzież tego, co narusza naszą własną strefę komfortu. To może generować całą gamę emocji, poprzez ciekawość czy zafascynowanie nieznanym, aż po poczucie zagrożenia, lęk, frustrację lub obawę z powodu naruszenia tejże sfery. Jednakże jest to warstwa jedynie emocjonalna, a w ludzkiej świadomości mamy także tę intelektualną. Możemy w niej umieścić zarówno uprzedzenia i generalizowanie grup, do których nie należymy, jak i tolerancję. Nad tym bowiem mamy jako ludzie większą kontrolę, niż nad emocjami – wybór jest zatem kwestią indywidualną.

Z wiekiem dokonałam wielu różnych odkryć. Przede wszystkim odkryłam, iż nie zawsze osoby, które uważamy za wzory mają rację, a podważanie ich słów nie jest czynem złym. Zaobserwowałam także, że wszystkie te dowcipy są niezwykle stronnicze, a także absurdalne i bez większego pokrycia z rzeczywistością. Wraz z wybuchem wojny w Ukrainie, gdy do Polski przybyły tysiące ludzi szukających schronienia, wciąż byłam dość sceptyczna, może nawet i w pewien sposób uprzedzona. Prędko jednak okazało się, że... to tylko ludzie. Mówią w innym języku, mają inną kulturę, zwyczaje – tu w Polsce są inni, w każdym innym kraju także by byli, u siebie są po prostu ludźmi i tak są postrzegani. I nie sądzę, aby ktoś, kto musiał porzucić całe swoje dotychczasowe życie i kraj, zamieszkać w obcym państwie, a potem pozbyć się kawałka tożsamości, aby w zupełnie nowym miejscu nie

wytykano go palcami, potrzebował dodatkowych zmar-twień.

A ja świata przecież nie zwojuję. Nie mam takiej mocy, żeby zmienić czyjeś przekonania i wyrwać z niego wszystkie uprzedzenia, więc zmieniłam to w sobie. Nawet jeśli mój mózg reaguje obawą na cudzą inność i było mi mówione inaczej.

Rzec także mogę, iż do mojej ojczyzny żywię miłość i mam silną tożsamość narodową. Kocham Polskę, jej historię i kulturę, kocham polskość, czuję dumę z mojego pochodzenia. Nie jestem także jedyną patriotką w tym kraju, a już zwłaszcza na świecie, bo przecież Polska nie jest jedynym państwem, z którym obywatel może czuć się związany. Nie należę jednak do osób, które wzburza dzielenie ziemi z kimś, kto się na niej nie urodził. Postawa ta również dyktowana jest w pewnym stopniu przez emocje, a konkretnie poczucie naruszenia strefy komfortu, która w tym przypadku jest ziemią ojczystą, a może być pojmowana jako strefa osobista. Człowiek wówczas czuje, jakoby wtargnięto na jego teren, jego dom, gdzie wstęp ma tylko rodzina – w tym przypadku osoby tej samej narodowości. To powoduje gniew, frustrację, nienawiść, albo i zwykły lęk. Twój kraj, bez względu na twoje uczucia, nie jest ziemią zarezerwowaną dla jednej rasy i narodowości. Nie narzucana jest ci inna kultura z uwagi na obecność cudzoziemców, zasadniczo oczekuje się jedynie tolerowania ich obecności, choć moralność nakazuje także szacunek. Absolutnym minimum jest obojętność. Dlaczego więc tak wiele ludzi nie potrafi się na nią zdobyć?

To nie był nigdy tylko dom, rodzice. Pozwólcie, że zapytam: ile razy czytaliście, czy też słyszeliście w wiadomościach o przestępstwach, aktach agresji czy terroryzmu, gdzie wyszczególniona była odmienna narodowość sprawcy? Spróbujcie przypomnieć sobie, kiedy ostatnio usłyszeliście o sukcesie czy osiągnięciu kogoś o tej samej narodowości, co przestępca, który wcześniej przyszedł wam do głowy. A jakbyście porównali ilość informacji negatywnych do tych pozytywnych? Ile razy polubiliście mema na Facebooku o „skośnych”, „czarnych”, żydach? Pójdźmy o krok dalej. Wasze opinie – są wynikiem rozmyślań, doświadczenia, czy może w podświadomości kryje się ich źródło, jakim są cudze słowa i pewne przyzwyczajenie, jakby domyślne ustawienie? A może błędnie nazywacie emocje opiniami? Warto się temu przyjrzeć, zwłaszcza, jeśli wcześniejszy opis nastrojów panujących w moim domu brzmiał znajomo.

Choć obawa przed nieznanym wpisana jest w naszą ludzką naturę, nie jest ona usprawiedliwieniem dla ksenofobii. Pamiętajcie, że możecie dokonać ogromnej zmiany, dla samych siebie albo na rzecz walki z tym zjawiskiem. Tylko w was leży do niej klucz. I tylko w was, czytelnicy, jest ta zmiana.

Tekst: Barbara Wieczorek



# HOME MEANS NEVADA

## WYWIAD Z MACIEJEM STEBLEM – SZERYFEM W USA

Jak to jest być stróżem prawa w USA? W dodatku urodzonym w Zgierzu... Czy łatwo jest się odnaleźć Polakowi za oceanem? Postanowiłam zapytać o to Macieja Stebla, który opowiedział mi o swojej emigracji i życiu w Stanach Zjednoczonych. Mój rozmówca udziela się także w mediach społecznościowych prowadząc cykl „Szeryf USA”, dzieląc się swoimi doświadczeniami z pracy i życia za granicą. Zapraszam do lektury wywiadu i oczywiście do odwiedzenia konta YouTube naszego gościa.

ponieważ Amerykanie są moim zdaniem bardzo otwartym narodem i otrzymałem mnóstwo pomocy od poznanych tutaj na miejscu ludzi, więc większych przeszkód nie było. Język już znałem, dodatkowo postanowiłem sobie, że będę się go uczył oglądając filmy po angielsku z angielskimi napisami, dzięki czemu mogłem wyłapywać słówka i przyspieszyło to mój proces płynnego mówienia po angielsku. To była taka największa przeszkoda, reszta była naprawdę prosta.



### KIEDY POSTANOWIŁEŚ, ŻE WYJEDZIESZ Z POLSKI I DLACZEGO?

Wyjechałem na spontanie w 2002 roku na wymianę studencką do Lake Tahoe w Stanach i bardzo mi się tam spodobało. Gdy przyjechałem tam drugi raz w 2003 roku, postanowiłem, że zostaję na stałe. Oczywiście wtedy była inna sytuacja polityczno-ekonomiczna w Polsce, więc te wyjazdy wyglądały inaczej finansowo i zawodowo.

### DLACZEGO TWOIM KIERUNKIEM EMIGRACJI BYŁY AKURAT STANY ZJEDNOCZONE?

Przypadek. Wyjechał do Stanów mój kolega, opowiadał mi o tym wiele razy i postanowiłem, że też sobie pojadę dorobić na wymianę studencką. Okazało się, że dorobiłem sporo, bo były tu zupełnie inne warunki zatrudnienia i życia, więc to w sumie nie było jakieś marzenie o Ameryce, wcale tego nie planowałem. Przyjechałem, spodobało mi się i zostałem.

### JAK PORADZIŁEŚ SOBIE Z TAK WIELKĄ ZMIANĄ? JAKIE PRZESZKODY BYŁY TWOIM ZDANIEM NAJTRUDNIEJSZE?

Od samego początku było mi stosunkowo łatwo,

### JAK ZOSTAŁEŚ PRZYJĘTY W NOWYM KRAJU? CZY CZUŁEŚ SIĘ BEZPIECZNIE?

Trafiłem do miejsca, w którym jest generalnie bezpiecznie, czyli okolice Lake Tahoe w Nevadzie i California. Te rejony są bardzo bezpieczne, więc nie było żadnych problemów czy to związanych z tym, że mam inny akcent i kulturę czy trochę inaczej się zachowuję. Zostałem przyjęty w zasadzie z otwartymi ramionami.

### JAK SĄDZISZ, CZY STANY ZJEDNOCZONE SĄ BARDZIEJ TOLERANCYJNYM KRAJEM NIŻ POLSKA?

Uważam, że są. Stany to taki tygiel kulturowy, naprawdę widać tu mieszanek w zasadzie wszystkich kultur. Ja mieszkam w miejscu, w którym przeważają ludzie, którzy przyjechali z Meksyku, Filipin czy Indii i tę mieszanek widać. Oczywiście przenosząc się tutaj trzeba pamiętać, że zaczynamy mieszkać w nowym kraju i należy mieć szacunek do miejscowych i ich tradycji, uczyć się ich, jednocześnie nie zapominając o własnym kraju. Moje córki są w 100% Amerykankami, tu były urodzone i mówią po angielsku od urodzenia. Znają historię swoich rodziców – moją, czyli historię Polski, i mojej żony, która urodziła się i wychowała na Filipinach, ale i tak najważniejsza dla



nich jest historia i kultura Stanów Zjednoczonych. Uważam, że Ameryka jest bardzo tolerancyjna, co widać na przykład w sklepach – ludzie zupełnie sobie obcy uśmiechają się do siebie. Moja mama zapytała mnie po pierwszej wizycie w sklepie czy ja znam wszystkich w mieście. Spytałem, dlaczego tak sądzi. Ona na to, że wszyscy się do mnie uśmiechają. Tutaj naprawdę wszyscy to robią. Nawet jeśli kogoś nie znasz i tak uśmiechasz się i prowadzisz „small talk” podczas stania w kolejce.

### **ZASKOCZYŁO CIĘ TO?**

Tak, przede wszystkim ta otwartość. To, że ludzie są uśmiechnięci i podchodzą pozytywnie do wszystkiego, nawet jeśli im się nie układa. Ta pozytywna energia dzieli się wszystkim i to najbardziej podziwiam w Stanach Zjednoczonych.

### **DLACZEGO WYBRAŁEŚ ZAWÓD SZERYFA? CO TOBĄ KIEROWAŁO, GDY PODEJMOWAŁEŚ TĘ DECYZJĘ?**

Wybrałem ten zawód, po pierwsze dlatego, że od zawsze mnie ciągnęło do munduru. Po drugie, gdy dostałem Zieloną Kartę pomyślałem sobie, że czas spłacić dług wdzięczności u Amerykanów za ich pomoc i otwartość, dlatego zostałem strażakiem. Przez pięć lat pracowałem jako ochotnik straży pożarnej, zrobiłem kursy medycz-

ne, jeździłem na akcje jako ratownik, wszystko w ramach tego, powiedzmy, wolontariatu w straży pożarnej. Dwóch z moich kolegów w tym czasie przeszło ze straży do biura szeryfa, opowiadali mi o swojej pracy i stwierdziłem, że to całkiem fajna robota i że chyba mi się spodoba. Stąd decyzja o złożeniu papierów do biura szeryfa. Udało się. Od dziesięciu lat jestem tam funkcjonariuszem.

### **DLACZEGO ZAŁOŻYŁEŚ SWOJE SOCIAL MEDIA?**

Gdy jeszcze byłem strażakiem, udzielałem się na polskim forum strażackim. W Polsce straż pożarna była wtedy na znacznie niższym poziomie niż ta w Stanach – Polacy nie mieli wiedzy na temat sprzętu, munduru, różnych metod gaszenia pożaru. Teraz oczywiście to się zmieniło. Dopiero później social media posłużyły mi do dzielenia się życiem szeryfa.

### **SWOJE FILMY NA YOUTUBE ZAWSZE KOŃCZYSZ SŁOWAMI „DON'T BE FAKE, BE YOURSELF”. DLACZEGO AKURAT TĘ WIADOMOŚĆ PRZEKAZUJESZ SWOIM WIDZOM?**

Bo uważam, że jest to bardzo ważne. Spotkałem na swojej drodze wielu twórców internetowych z różnych platform, którzy są zupełnie innymi ludźmi przed kamerą i gdy ta kamera jest wyłączona. Uważam to za zwykłe oszukiwanie widzów i często samego siebie. Stąd pomysł, żeby tego nie robić i zawsze być sobą, a przed kamerą tym samym człowiekiem, jakim jestem w życiu prywatnym. To samo radzę wszystkim – nie udawajcie, bądźcie sobą! Nie ma co udawać. Nie rób z siebie kogoś, kim nie jesteś. Żyj swoim życiem, nie jakimś wymyślonym, wykreowanym na potrzeby internetu. Po prostu bądź sobą.

### **CZY MASZ KONTAKT Z INNYMI POLAKAMI W STANACH ZJEDNOCZONYCH?**

Mieszkam w miejscu, w którym Polaków jest bardzo mało. W dalszej okolicy mieszka garstka Polaków i z kilkoma z nich mam dobry kontakt, ale nie widzujemy się codziennie.



## CZY SPOTYKASZ SIĘ Z HEJTEM NA SWOICH SOCIAL MEDIACH?

Oczywiście. Zdaję sobie sprawę z tego, że im bardziej jestem popularny, tym więcej będzie kierowanego do mnie hejtu. Niektórzy nawet posuwają się do takich środków, że piszą listy do mojego szefa z pytaniem, czy mój kanał na YouTube jest zgodny z prawem i czy może mnie zwolnić. Staram się, żeby wszelkie niemiłe komentarze „spływały po mnie jak po kaczce”. Zazwyczaj nie przejmuję się tym, co hejterzy myślą.



## CZY MASZ JAKIEŚ PORADY DLA OSÓB, KTÓRE PLANUJĄ WYEMIGROWAĆ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH (I NIE TYLKO)?

Przede wszystkim nie ma się czego bać. Jak czegoś chcesz, to zrób to, nie czekaj na jutro, bo nikt cię za rękę nie będzie prowadził. Masz ochotę gdzieś wyjechać, to po prostu to zrób. Nie bój się – jak się nie uda, to wrócisz i zaczniesz od nowa. Nie bój się podejmować decyzji, realizować swoich marzeń i podjętych celów. Trzeba iść do przodu, pamiętając jednocześnie, żeby być sobą.

## PATRZĄC NA PRZEPROWADZKĘ Z PERSPEKTYWY CZASU, CZY TWOIM ZDANIEM BYŁA TO DOBRA DECYZJA?

Oczywiście. Gdyby to nie była dobra decyzja, pojechałbym w inne miejsce, nie jestem do żadnego miejsca przytwierdzony łańcuchem. W Nevadzie, czyli w mojej „Ameryce zaściankowej” żyje mi się bardzo dobrze, jestem zadowolony, mam dużo przyjaciół, rodzinę, zbudowałem całe swoje dorosłe życie tutaj, w Stanach. Jest mi z tym bardzo dobrze. Nigdy tego nie żałowałem i mam nadzieję, że nigdy tego nie będę żałował... co jest raczej mało prawdopodobne.

## DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ.

Rozmawiała: Dominika Lewacka  
Foto: z archiwum Macieja Stebła

# CZYTAJ MNIE ZE ZROZUMIENIEM!

Żywa Biblioteka to miejsce, w którym zamiast wypożyczać książki, możemy wypożyczyć... człowieka. Pomysł na Żywą Bibliotekę został stworzony w 2000 roku w Danii, aby zwalczać stereotypy, dyskryminację i szerzyć tolerancję wśród różnych grup społecznych, a dziś funkcjonuje ona w ponad 70 krajach, również w Polsce. W ramach akcji Żywej Biblioteki organizowane są spotkania, podczas których uczestnicy mogą porozmawiać z tzw. Żywymi Książkami, czyli osobami z grup społecznych obarczonych stereotypami i doświadczających dyskryminacji. Rozmowa trwa zwykle 30 minut. Ostatnia i najbliższa nam taka akcja odbyła się w Łodzi 21 stycznia tego roku, a wśród Żywych Książek były osoby takie jak: kobieta biseksualna, gej, kurator sądowy, żyd czy osoba w kryzysie bezdomności.

Aby wziąć udział w takiej akcji, Czytelnik (tak określa się uczestników, którzy chcą porozmawiać z Żywymi Książkami) zakłada Kartę Biblioteczną i wybiera, z kim chciałby porozmawiać. Co ciekawe, przy wyborze nie widzi jak wygląda dana osoba, a sugeruje się jedynie Tytułem i Prologiem, zwykle napisanym przez Żywą Książkę.

Żywe Biblioteki to idealne miejsca, by łamać stereotypy, wychodzić poza własną strefę komfortu, odkrywać ludzi i doceniać za to, jakimi naprawdę są, a nie jak maluje ich społeczeństwo. To również świetna okazja, by poznać wiele niezwykle interesujących historii i zadać nurtujące nas pytania osobom, które chętnie na nie odpowiedzą. Żywa Biblioteka uczy, że tak jak nie warto oceniać książki po okładce, tak nie warto oceniać ludzi kierując się stereotypami. Najpierw należy przeczytać książkę, bo wszyscy jesteśmy ludźmi i zasługujemy na godne traktowanie.

Tekst: Dominika Lewacka  
Grafika: Oliwia Gałązka

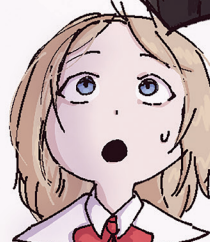
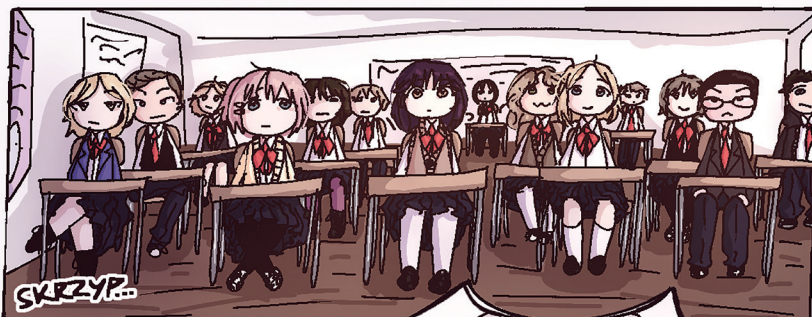
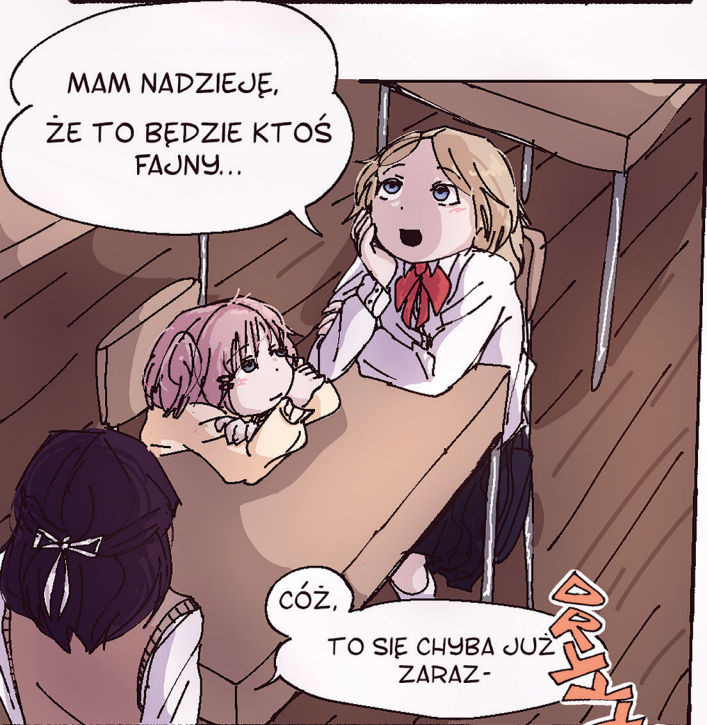
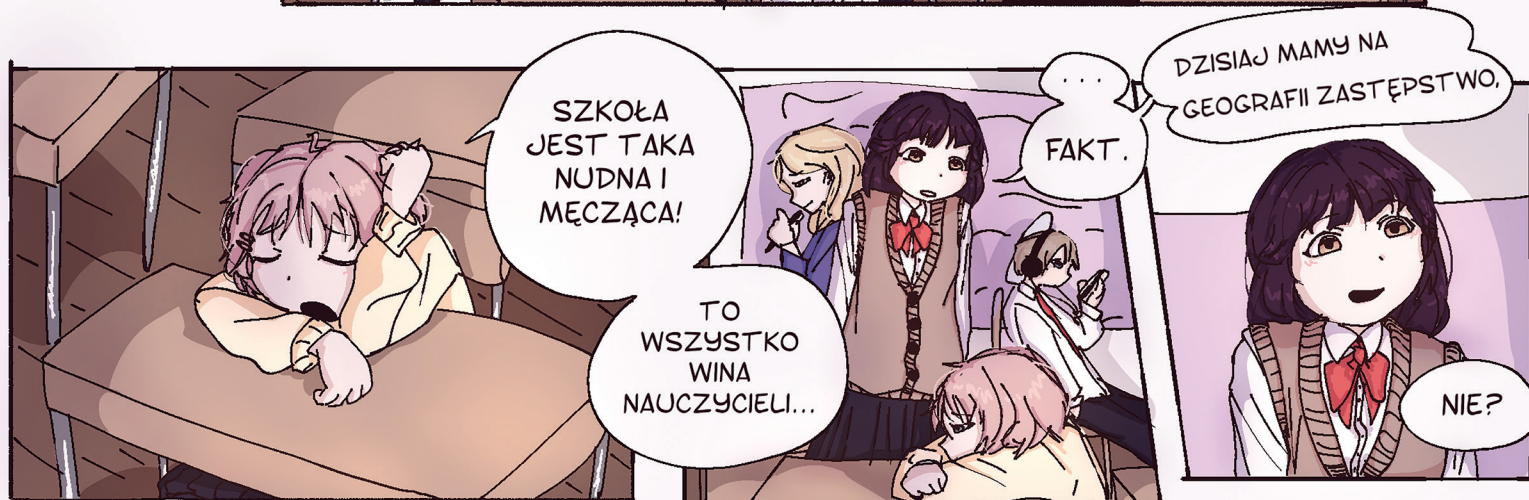
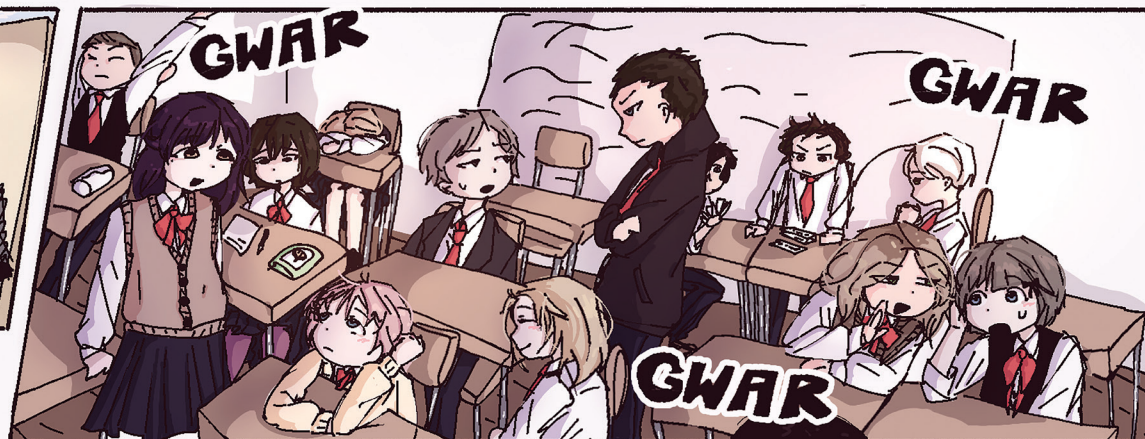


# ZASTĘPSTWO

Autorstwa: Hanny Klucz



\* LICEUM OGÓLNO-KSZTAŁCĄCE ##



## środki poetyckie na ostatniej stronie

\*\*\*

Nie jestem poetką, jestem kobietą.  
Dlatego w jednym zdaniu powiem ci, jak bardzo cię nie-  
nawidzę,  
by móc w kilku złożonych opisać za co cię kocham.

Opiszę spadający liść wierszem, byś zastanawiał się gdzie  
zgubiłam resztki zmysłów. Opowiem o tobie gwiazdom,  
by nigdy nie przestały świecić  
i szeptem strumykowi, by nie przestawał płynąć.

Morzu wykrzyczę wszystko co myślę, aż mewy poderwą  
się do lotu.  
Na piasku w ciszy napiszę twoje imię, gdy fala je zmyje –  
nie będzie już powrotu.

Powiem o tobie mamie, a ona – jak zawsze – weźmie  
mnie w swoje ramiona  
i powie jak bardzo będę przez ciebie zraniona.

Usiądę w ciszy.  
Napiszę o tobie stronę w pamiętniku,  
bo kochać, nie znaczy mówić  
kochać można po cichu.

Gabriela Smulczyk

## STWÓRZ OKŁADKĘ dla CEBULI

Podobno ostatnio spowaźnieliśmy. Może to znak czasów,  
a może po prostu redakcji przybywa lat i w związku z tym  
i powagi ;) Nie dajcie się jednak zwieść pozorom. Żeby  
nie dać się rutynie i wyzwolić jak najwięcej sił twórczych  
– zapraszamy Was do wspólnej zabawy w projektowanie.

**Stwórzcie za nas OKŁADKĘ tego numeru kolorując  
(dowolnie) naszą rysunkową twarz z okładki ;)**

Skoro Pantone postawił na biały, to kolor ten w dużej  
mierze dominuje na naszej okładce. Ciekawi nas bardzo  
jakimi barwami wypełnicie kontury. Czy powie to nieco  
o naszych przyzwyczajeniach?

Użyjcie więc **kredek, mazaków lub farb... każda meto-  
da** na to, by pozbyć się tej dojmującej bieli będzie fanta-  
styczna i wystarczająca. A co potem?

Zróbcie zdjęcie lub zeskanujcie swoją okładkę Cebuli  
i prześlijcie nam ją drogą elektroniczną:

- mailem na adres: [czasopismocebula@gmail.com](mailto:czasopismocebula@gmail.com) (dla  
tych bardziej ambitnych i dbających o jakość zdjęcia),
- Messengerem lub przez Instagram (dla lubiących  
spontaniczne działanie).

Wybrane okładki zamieścimy w kolejnym numerze!

Na Wasze okładki czekamy do końca marca 2026 r.

**Redakcja: Jan Andrzejczak, Krzysztof Andrzejczak, Franek Błaszczuk, Oliwia Gałązka,  
Agata Konieczna, Hanna Klucz, Aleksandra Krysicka, Dominika Lewacka, Gosia Rezakiewicz,  
Gabriela Smulczyk, Bartosz Trawkin, Barbara Wieczorek.**

**Projekt okładki: Bartosz Trawkin**

**Skład: Jan Andrzejczak**

**Opieka redakcyjna: Anna Perek-Kowalska**

**Korekta: Dominika Lewacka i Magdalena Ziemiańska**

**Wydawca:**

**Miejski Ośrodek Kultury STARY MŁYN**

**Zgierz, ul. Długa 41A**

**[www.starymlynzgierz.pl](http://www.starymlynzgierz.pl)**

**Facebook.com/czasopismocebula**

**Instagram: czasopismocebula**